

Jan Woleński

Naturalizm, antynaturalizm i metaetyka

Folia Philosophica 29, 241-256

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Jan Woleński

Naturalizm, antynaturalizm i metaetyka

Słowa kluczowe: David Hume, naturalizm, antynaturalizm, metaetyka, kognitywizm, emotywizm

Książka *Zasady etyki* (1903) Moore'a była bez wątpienia jednym z najważniejszych dzieł filozoficznych wydanych na początku XX wieku. W planie ogólnym była jednym z dwóch pierwszych (drugim była rzecz Russella *The Principles of Mathematics*, wydana w tym samym roku) traktatów napisanym w stylu filozofii analitycznej, akurat powstałej. Dodatkowo jest to pierwszy tak obszerny przykład nieformalnej (deskryptywnej) analizy pojęciowej, w przeciwieństwie do wspomnianej książki Russella reprezentującej podejście formalne (rekonstrukcjonistyczne), polegające na stosowaniu analizy środkami logiki; książka Moore'a zainicjowała więc na szerszą skalę jedną z tradycji filozofii analitycznej. Ten ogólny aspekt *Zasad etyki* został jednak przyćmiony tym, co dzieło Moore'a wniosło do etyki. Zapoczątkowało ono nowoczesną debatę metaetyczną nad pojęciem dobra i innych kategorii aksjologicznych, jak piękno czy powinność. Moore rozważał to na przykładzie definicji dobra. Uznał je za elementarną jakość, w każdym razie niedefiniowalną w kategoriach naturalistycznych, takich jak pożytek (było to wymierzone przeciwko utylitaryzmowi Benthama i Milla) czy przyjemność (było to wymierzone przeciwko hedonizmowi). Wszelkie próby tego rodzaju obciążone są tak zwanym błędem naturalistycznym¹. Moore wyróżnił

¹ Sam Moore był zwolennikiem tzw. utylitaryzmu idealnego, ale nie będą tego stanowiska rozważał.

również metafizyczną wersję błędu naturalistycznego, to znaczy definiowania dobra za pomocą kategorii odnoszących się do rzeczywistości nadprzyrodzonej, czyli do Boga. Moore był też kognitywistą — uważał, że sądy wartościujące (oceniające) wyrażają poznanie, a zatem są prawdziwe lub fałszywe.

Nie wszystko w doktrynie Moore'a jest jasne do końca. Błąd naturalistyczny może być rozumiany dwojako, wężiej lub szerzej². Interpretację szerszą sugeruje wyróżnienie metafizycznego błędu naturalistycznego (lepiej byłoby mówić tutaj o błędzie supranaturalistycznym). Polega ona na uznaniu dobra za jakość swoistą, w ogóle niedefiniowalną przez jakiegokolwiek inne jakości. Interpretacja węższa, częściej rozważana, traktuje dobro jako niedefiniowalne przez naturalne cechy empiryczne. Rozróżnienie obu interpretacji nie jest bez znaczenia, bo na przykład teista definiujący dobro jako rezultat boskiej decyzji może powiedzieć, że unika błędu naturalistycznego w wersji węższej. Dalej błąd naturalistyczny będę rozumiał w znaczeniu węższym. Jeszcze większe wątpliwości dotyczą epistemologicznej podstawy etyki Moore'a. Można doszukać się w jego tekstach też wskazujących na to, że prawdy etyczne traktował jako syntetyczne *a priori*. Pomijając dokładniejszą wykładnię poglądów Moore'a, przyjmę, że kognitywista w jego stylu winien przyjąć, iż posiadamy jakąś władzę poznawczą, dzięki której możemy rozpoznawać dobro i zło, w szczególności wypowiadać zdania wartościujące jako prawdziwe lub fałszywe.

Moore nie używał słowa „metaetyka”. Stało się ono popularne dopiero w drugiej połowie XX wieku w literaturze anglosaskiej. Trudno ustalić, kto je wprowadził do języka refleksji etycznej. Nie występuje w klasycznej książce Ch. Stevensona *Ethics and Language* (1944) ani w monografii A. Papa *Elements of Analytic Philosophy* (1949), która może uchodzić za prezentację filozofii analitycznej około 1950 roku. Pap rozważał teorie metaetyczne także w swej późniejszej książce *An Introduction to the Philosophy of Science* (1959), a Stevenson zamieścił termin „metaetyka” w indeksie do swego zbioru artykułów *Facts and Values. Studies in Ethical Analysis* (1963), ale tylko jako zastępnik terminu „etyka analityczna”. W Polsce zaczęto się nim posługiwać w latach sześćdziesiątych XX wieku³. Potem użyła go I. Lazari-Pawłowska w tytule zbioru artykułów, zagranicznych i polskich

² Por. S. Jedynak: *Błąd naturalistyczny*. „Etyka” 1967, nr 2, s. 289—297.

³ Ustalenie szczegółów wymagałoby prześledzenia polskiej literatury czasopiśmienniczej tego czasu. W każdym razie, terminu „metaetyka” użył w tytule swej książki M. Fritzhand: *Główne zagadnienie i kierunki metaetyki*. Warszawa 1970.

(*Metaetyka*. Warszawa 1975), zaznaczając jednak w przedmowie, że nie jest on dobrze znany. Wyjaśniła przy tym, że termin „metaetyka” oznacza refleksję metodologiczną nad etyką normatywną. Tak więc, Lazari-Pawłowska nawiązała w ten sposób do znanego od dawna odróżnienia etyki opisowej (w Polsce nazywano ją również etykologią), to znaczy zdającej sprawę z tego, jak ludzie postępują i jakie żywią przekonania moralne, od etyki normatywnej, czyli od formułowania zasad moralnych. M. Ossowska nakreśliła szeroki program badań etyki opisowej i realizowała go w wielu książkach (ograniczam się tylko do wydanych w latach 1947—1956), mianowicie w *Podstawach nauki o moralności* (1947), *Motywach postępowania* (1949) i *Moralności mieszczańskiej* (1956). Ostatnia dotyczyła socjologii moralności, druga — psychologii, a pierwsza stanowiła refleksję metodologiczną nad systemami etycznymi i ich językiem. I właśnie książka Ossowskiej z 1946 roku odpowiada co do stylu i treści temu, co najpierw nazywano etyką analityczną, a potem metaetyką.

We współczesnej filozofii stosuje się kilka terminów z przedrostkiem *meta-*. Oprócz „metaetyki” mamy „metafizykę”, „metafilozofię” czy „metanaukę”. Trzeba jednak dostrzegać tu pewne subtelnosci. Prototypem „metaetyki” są „metalogika” i „metamatematyka”, a nie „metafizyka”. Metalogika i metamatematyka, jej uogólnienie, zajmują się własnościami systemów formalnych, ale badają swój przedmiot metodami formalnymi, to znaczy logicznymi i matematycznymi. Metanauka jest w pewnym rozumieniu (w Polsce propagowanym przez Ajdukiewicza) odpowiednikiem metalogiki (metamatematyki), to jest rozciągnięciem analizy formalnej na całą naukę; w tym sensie logiczni empiryści mówili o logice nauki. Mówi się jednak również o szkole historycznej w filozofii nauki (Kuhn, Lakatos itp.) jako jednej ze szkół metanaukowych. To jednak wprowadza zamieszanie, ponieważ styl uprawiania filozofii nauki z historycznego punktu widzenia jest zupełnie inny od tego, który jest charakterystyczny dla logiki nauki. Jeszcze inaczej mają się sprawy z metafizyką, ponieważ należą do niej bardzo różne dociekania na temat filozofii, nie tylko logiczne, ale także prowadzone na przykład przez fenomenologów, chociażby Husserla program filozofii jako nauki ścisłej⁴. Wprawdzie nazwy możemy

⁴ Sprawę metafizyki pomijam, ponieważ jest dobrze znana. Może jednak nie od rzeczy będzie następująca uwaga. Przypuśćmy, co wcale nie jest wykluczone, że termin „metaetyka” znajdziemy u jakiegoś filozofa niemieckiego pierwszej połowy XIX wieku. Można zasadnie przypuścić, że miały on wyraźnie pejoratywne znaczenie, podobnie jak niekiedy używany wówczas termin „metamatematyka”, który oznaczał (w środowisku matematycznym) spekulatywne rozważania o matematyce. Takie rozumienie „meta-” wiązało się z Kantowską krytyką metafizyki.

ukuwać i stosować dość arbitralnie, ale warto ustalić, jak się ich używa. Moje jest standardowe — rozumiem je jako logiczną refleksję nad językiem i strukturą systemów etycznych. Muszę jednak dodać, że przymiotnik „logiczny” jest tutaj używany dość swobodnie i oznacza po prostu analizę pojęć, formalną i nieformalną. Tyle gwoli objaśnienia spraw podstawowych i usunięcia możliwych nieporozumień.

Dalej, zgodnie z tytułem, zamierzam rozważyć pewne aspekty naturalizmu i antynaturalizmu z perspektywy metaetycznej⁵. Spór między naturalizmem a antynaturalizmem jest na pewno jednym z najważniejszych sporów we współczesnej filozofii. Nie jest to na pewno spór lokalny, ale globalny, w równym stopniu jak dawniejsze podstawowe opozycje, w szczególności: materializm — idealizm czy empiryzm — racjonalizm. Co więcej, dzisiejszy materializm jest rodzajem naturalizmu, a idealizm — wariantem antynaturalizmu. Z kolei empiryzm podpada pod naturalizm, natomiast racjonalizm — pod antynaturalizm. W odniesieniu do kwestii bardziej szczegółowych, przyczynowa teoria percepcji (podobnie: przyczynowa teoria znaczenia) jest naturalistyczna, a intencjonalna — antynaturalistyczna. A oto inne niektóre pary, do których kategorie naturalizmu i antynaturalizmu mają dość oczywistą aplikację:

- a) psychologizm, antypsychologizm;
- b) behawioryzm, mentalizm;
- c) informacja fizyczna, informacja semantyczna;
- d) przyroda, kultura;
- e) czynności, wytwory (psychofizyczne);
- f) fakty, normy i wartości;
- g) przyczyny, cele.

Grupa: psychologizm, behawioryzm, informacja fizyczna, przyroda, czynności, fakty, przyczyny — ma wyraźne zabarwienie naturali-

⁵ Nawiązuję tu do swoich artykułów: *Błąd naturalistyczny*. W: *Człowiek i świat wartości*. Red. J. Lipiec. Kraków 1982, s. 164—168; *Problem filozofii wartości*. W: *Studia z ontologii i epistemologii wartości*. Red. J. Lipiec. Kraków 1990, s. 5—9; *Naturalizm, antynaturalizm i podstawy statystyki*. „Filozofia Nauki” 2001, T. 9 (33), s. 147—153. W dwóch ostatnich podkreślałem wagę sporu naturalizmu i antynaturalizmu (podana dalej charakterystyka naturalizmu jest zaczerpnięta z drugiego artykułu), a w pierwszym zazaczyłem związek błędu naturalistycznego z tezą Hume’a głoszącą, że zdania powinnościowe nie są wywodliwe ze zdań niepowinnościowych. Muszę dodać, że sformułowania tego pierwszego tekstu obecnie uważam za niedobre, ponieważ mówiłem tam o stosunku norm do zdań opisowych. Problematyka naturalizmu i antynaturalizmu jest też wielokrotnie poruszana w mojej książce *Epistemologia. Poznanie, prawda, wiedza, realizm*. Warszawa 2005. Por. też: J. Hartman, J. Woleński: *Wiedza o etyce*. Bielsko-Biała 2009, rozdział I; D. Pannau: *Philosophical Naturalism*. Oxford 1993.

styczne, natomiast kolekcja: antypsychologizm, mentalizm, informacja semantyczna, kultura, wytwory (psychofizyczne), normy, wartości, cele — antynaturalistyczne.

Tak więc, kontrowersja między naturalizmem i antynaturalizmem zaznacza się w każdej z podstawowych dziedzin filozofii, ontologii, epistemologii, a także dotyka wielu problemów szczegółowych w filozofii umysłu, filozofii języka, filozofii percepcji, semantyce, filozofii matematyki, logice czy w podstawach humanistyki. Ogólna specyfikacja naturalizmu nie jest bynajmniej prosta, analogicznie jak w przypadku innych globalnych orientacji filozoficznych. Najbardziej klarownie sprawa przedstawia się w tak zwanej epistemologii znaturalizowanej, którą zainicjował Hume, aczkolwiek jej dawniejszymi prekursorami byli na przykład sofisci. Następujące punkty charakteryzują naturalizm w teorii poznania:

- a) zaufanie do zwyczajnych czynności poznawczych;
- b) traktowanie epistemologii jako nauki;
- c) uznanie, że mechanizm poznania jest przyczynowy;
- d) uznanie, że poznanie jest narzędziem przetrwania biologicznego⁶.

Zwyczajne czynności poznawcze są tak pojmowane, że obejmują procedury naukowe. Punkt b) traktuje epistemologię jako naukę empiryczną, c) faworyzuje eksternalizm, czyli pogląd, że stany kognitywne zależą od czynników zewnętrznych. Punkt d) wyraża tradycyjny związek naturalizmu z biologizmem. Naturaliści traktują epistemologię deskryptywnie, to znaczy uważają, iż jej zadaniem głównym jest opis tego, jak ludzie poznają, natomiast do formułowania norm poznawczych naturaliści odnoszą się dość podejrzliwie, co jest zrozumiałe z uwagi na tradycyjne problemy z naturalistyczną interpretacją norm. Jednak epistemolog naturalistyczny nie może całkowicie uniknąć kwestii normatywnych⁷. Oto charakterystyczny pogląd: „[...] jest to książka raczej na temat »jak to robić« niż »po co to robić«. Poza tym mówi ona raczej »jak to *powinno* być robione« niż »jak to *jest* robione«. Jej przedmiotem jest planowanie czy też projektowanie zastosowań nauki w dążeniu do pewnych celów. Kwestie, jakie cele warte są tego, aby do nich dążyć, jakie problemy powinny być rozwiązywane i na jakie pytania należy odpowiedzieć, pozostają otwar-

⁶ Por. S. Luper: *Naturalized Epistemology*. In: *The Routledge Encyclopedia of Philosophy*. Ed. by E. Craig. Vol. 6. London 1998, s. 721–722.

⁷ Por. P. Davies: *Norms of Nature. Naturalism and the Nature of Functions*. Cambridge, Massachusetts, 2001; J. Knowles: *Norms, Naturalism and Epistemology*. New York 2004; R. Wedgwood: *The Nature of Normativity*. Oxford 2007.

te”⁸. Obecność pytań w rodzaju „*jak* to robić?” lub „*jak* to *powinno* być robione?” nie powinna prowadzić do nieporozumień. Dalszy tekst Ackoffa wyraźnie wskazuje, że ma on na myśli teleologiczne rozumienie powinności, a nie rozstrzyganie o celach finalnych. Naturalista może nadto zauważyć, że element racjonalnego oczekiwania, wyrażony na przykład w zdaniu „Jutro powinna być ładna pogoda”, jest stale obecny w takim podejściu do powinności. Gdy zechcemy dodać tezę ontologiczną (czy też metafizyczną) do punktów a)—d), otrzymamy punkt e): wszystko, co istnieje, istnieje naturalnie, czyli jak rzeczy poznawane za pomocą zwyczajnych czynności poznawczych.

Chociaż moje sympatie są zdecydowanie po stronie naturalizmu, nie mogę zaprzeczyć, że napotyka on poważne trudności, możliwe, że w pewnych dziedzinach nawet nieprzezwyciężalne. Nie jest więc wykluczone, że naturalizm ma jakieś fundamentalne ograniczenia i trzeba go raczej traktować jako pewien program, a nie gotową doktrynę⁹. W konsekwencji naturalista z uznaniem wita każdy sukces naturalizmu, nawet jeśli uznaje zasadność sceptycyzmu wobec perspektyw naturalizmu totalnego (globalnego).

Wielu filozofów, w szczególności etyków, uznaje, że Moore’a koncepcja błędu naturalistycznego ostatecznie unieważniła naturalizm aksjologiczny. Naturalista nie ma jednak wyboru, jeśli zamierza bronić swej doktryny jako stanowiska ogólnego, musi próbować jakoś znaturalizować aksjologię. W tym celu rozważmy zatem możliwe w metaetyce stanowiska, wynikające z kombinacji dwóch następujących opozycji: naturalizm — antynaturalizm oraz kognitywizm — nonkognitywizm¹⁰. Daje to:

- 1) kognitywizm naturalistyczny;
- 2) kognitywizm antynaturalistyczny;
- 3) nonkognitywizm naturalistyczny;
- 4) nonkognitywizm antynaturalistyczny.

⁸ R.L. Ackoff: *Decyzje optymalne w badaniach stosowanych*. Tłum. B. Walentynowicz. Warszawa 1969, s. 12. Chociaż Ackoff nigdzie nie deklaruje się jako naturalista, myślę, że należy do tego obozu.

⁹ W związku z tym nie twierdzę, że tezy (a)—(e) są bezsporne. Znana trudność naturalizmu pochodzi z filozofii matematyki. Z jednej strony, skoro każde poznanie jest kauzalne, to matematyczne również. Ale z drugiej strony wydaje się, że liczby nie oddziałują na nas przyczynowo. Nie mogę jednak rozwijać tutaj tej kwestii.

¹⁰ Te dwie pary nie wyczerpują wszystkich podstawowych opozycji, ponieważ notujemy jeszcze przeciwieństwa absolutyzmu i relatywizmu oraz subiektywizmu i obiektywizmu. Pełna mapa stanowisk metaetycznych jest więc skomplikowana. Najobszerniejsze przedstawienie stanu metaetyki dostępne w języku polskim znajduje się w książce Fritzhanda wspomnianej w przypisie 3.

Pierwszy i drugi zostały już scharakteryzowane wcześniej, 1) — *implicite*, a 2) — *explicite*. Dla porządku przypomnę, że stanowisko 1) polega na uznaniu, że zdania oceniające są prawdziwe lub fałszywe w takim samym sensie, jak inne zdania empiryczne, a wartości są faktami. Kognitywistami naturalistycznymi byli Bentham i Mill. Kognitywizm antynaturalistyczny (Moore; pomijam supranaturalizm) głosi, że zdania wartościujące są prawdziwe lub fałszywe, ale wartości nie są naturalne w rozumieniu naturalności jak w punkcie 1). Zasadniczy problem związany ze stanowiskiem 2) ma charakter epistemologiczny, gdyż nie jest jasne, jak wartości są poznawane. Można przyjąć, że istnieje jakaś specjalna intuicja aksjologiczna, prowadząca do prawd etycznych, albo też odpowiednio rozszerzyć pojęcie doświadczenia, na przykład w sposób, jaki proponuje T. Czeżowski¹¹. Główny argument wysuwany przeciwko kognityzmowi antynaturalistycznemu sprowadza się do wskazania, że w swej wersji apriorycznej proponuje nader tajemniczą władzę poznawczą, a w swej wersji aposteriorycznej nie potrafi wyjaśnić różnic w poglądach etycznych wśród ludzi żyjących w tej samej (lub podobnej) kulturze, zarówno w perspektywie czasowej, jak i przestrzennej.

Nonkognitywizm naturalistyczny natomiast zaprzecza, jakoby zdania oceniające były prawdziwe lub fałszywe, ale traktuje wartości jako fakty. Z kolei nonkognitywizm antynaturalistyczny odmawia zdaniom wartościującym wartości logicznych, a także nie traktuje wartości jako faktów. Historyczna egzemplifikacja 4) nie jest prosta. Na pierwszy rzut oka skrajny emotywizm Koła Wiedeńskiego mógłby uchodzić za dobry przykład. Trzeba jednak zauważyć, że logiczny empiryzm w każdej swej postaci był naturalizmem¹². Filozofowie tej orientacji niewątpliwie reprezentowali nonkognitywizm. Wprawdzie odmawiali wartościom takiego sposobu istnienia, jaki im przyznawał Moore, ale nie znaczy to, że akceptowali antynaturalizm. Emotywizm znaczy w tym kontekście tyle tylko, że wartości są jakimiś projekcjami stanów emocjonalnych. Może być skrajny, to znaczy utrzymywać,

¹¹ T. Czeżowski: *Etyka jako nauka empiryczna*; I d e m: *Uwagi o etyce jako nauce empirycznej*. W: I d e m: *Pisma z etyki i filozofii wartości*. Wrocław 1989, s. 97—104, 108.

¹² Ktoś jednak może bronić kwalifikacji logicznego empiryzmu jako antynaturalizmu przez wskazanie, że skoro wartości nie istnieją, to są niedefiniowalne. Nie wydaje się to zmieniać czegokolwiek, ponieważ zdanie „wartości nie istnieją” wyraża tylko to, że nie istnieją na sposób wskazany przez Moore’a lub supranaturalistów. Gdyby logicznego empirystę zapytać, czy wartości istnieją w sensie przez niego dopuszczalnym, to powiedziałyby, że tak, aczkolwiek tylko jako wartościowania takich czy innych stanów rzeczy lub wyobrażenia na ten temat. Krótko: wartości istnieją subiektywnie.

że zdania wartościujące są jak wykrzykniki czy też inne aklamacje, albo umiarkowany (Stevenson), to znaczy utrzymywać, że zdania ze słowami oceniającymi funkcjonują w tle pewnych postaw, a w tych granicach podlegają walidacji oraz są prawdziwe lub fałszywe, aczkolwiek owo uprawomocnienie nie jest tym samym, co uzasadnienie empiryczne. Sądzę, że charakterystyka jakiegokolwiek doktryny metaetycznej tylko jako kognitywistycznej lub nonkognitywistycznej, bez uwzględnienia jej stosunku do naturalizmu i antynaturalizmu, jest niepełna¹³. Ta sama uwaga dotyczy także charakterystyki tylko w kategoriach naturalizmu i antynaturalizmu, z pominięciem kognitywizmu i nonkognitywizmu¹⁴. Tak więc, jeśli identyfikuje się emotywizm z nonkognitywizmem, trzeba przewidzieć jego wersję naturalistyczną i antynaturalistyczną. Dla tej drugiej, czyli dla stanowiska 4), a więc kombinacji tego, że wartości nie są definiowalne naturalistycznie, i tezy, że zdania wartościujące nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, nie potrafię wskazać wyraźnego przykładu historycznego. Być może jakiś rodzaj mistycyzmu aksjologicznego spełnia te warunki.

Dla naturalisty pozostaje więc wybór pomiędzy stanowiskiem 1) a 3), to znaczy między kognitywizmem naturalistycznym a nonkognitywizmem naturalistycznym; inaczej być zresztą nie może, jeśli naturalista ma być wierny samemu sobie. Szanse naturalizmu rozważę przez analizę uogólnionego argumentu Hume'a w sprawie stosunku zdań powinnościowych i niepowinnościowych. Będzie to polegało na zastąpieniu zdań powinnościowych ogólniejszą kategorią zdań aksjologicznych, to znaczy obejmującą dodatkowo zdania ocenne. Wcześniej jednak zacytuję tekst Hume'a i pokażę, że bywa on interpretowany niewłaściwie (por. przypis 3): „W każdym systemie moralności, z jakim dotychczas się spotykałem, stwierdzałem zawsze, że autor przez pewien czas idzie zwykłą drogą rozumowania, ustala istnienie Boga albo robi spostrzeżenia dotyczące spraw ludzkich; aż nagle i nieoczekiwanie, i ze zdziwieniem znajduję, iż zamiast zwykłych spójek, jakie znajduje się w zdaniach *jest* i *nie jest*, nie spotykam żadnego zdania, które by nie było powiązane słowem *powinien* albo *nie powinien*. [...] Wobec tego bowiem, że to *powinien* albo *nie powinien* jest wyrazem pewnego nowego stosunku czy twierdzenia, przeto jest

¹³ Uogólniam w pewien sposób stanowisko A. Papa. Por. A. P a p a: *Teorie metaetyczne*. W: *Metaetyka*. Red. I. L a z a r i - P a w ł o w s k a. 1975, s. 19–33 (jest to fragment wspomnianej wcześniej książki Papa *An Introduction to the Philosophy of Science*). Pap rozważa tam naturalizm emotywny, a nie sam emotywizm i broni tego stanowiska.

¹⁴ I to może nie wystarczać z uwagi na stanowiska wymienione w przypisie 9.

rzeczą konieczną te zwroty zauważyć i wyjaśnić; a jednocześnie konieczne jest, iżby wskazana została racja tego, co wydaje się całkiem niezrozumiałe, a mianowicie jak ten nowy stosunek może być wydedukowany ze stosunków, które są całkiem różne od niego”¹⁵.

Mamy przedstawioną tutaj tak zwaną gilotynę Hume’a, czyli słynną tezę, że zdania powinnościowe ze słowem „powinien” nie wynikają ze zdań bez niego. Hume nie mówi o normach, w szczególności nie zakłada, że zdania powinnościowe nie są ani prawdziwe, ani fałszywe. Gdy przyjmiemy się to założenie, teza Hume’a staje się trywialna, ponieważ istotnie to, co nie może być prawdziwe, z tej racji że nie może być prawdziwe-lub-fałszywe, nie wynika *ex definitione* z tego, co jest zdefiniowane jako prawdziwe-lub-fałszywe. Skoro definicja wynikania logicznego powiada (w intuicyjnym sformułowaniu), że zdanie *Q* wynika logicznie ze zdania *P* wtedy i tylko wtedy, gdy jeśli *P* jest prawdziwe, to *Q* musi być prawdziwe, to nie sposób odnieść tej definicji do sytuacji, gdy *Q* znajduje się poza prawdą i fałszem.

Wygodnie jest przedstawić problem Hume’a w odniesieniu do zdań deontycznych i niedeontycznych. Przez zdanie deontyczne rozumiem takie, które podpada pod schemat:

(*) powinno być tak, że *A*,

gdzie litera *A* zastępuje zdanie. Zdanie niedeontyczne nie zawiera funktora powinnościowego¹⁶. Semantyka deontyczna umożliwia przypisywanie zdaniom typu (*) wartości logicznych. Zdanie takie jest prawdziwe w naszym świecie (świecie realnym) wtedy i tylko wtedy, gdy *A* jest prawdziwe w każdej alternatywie deontycznej, czyli świecie dopuszczonym przez obowiązujące powinności (taka alternatywa jest określana jako świat deontycznie doskonały). Załóżmy, że mamy tylko jeden obowiązek wyrażony zdaniem:

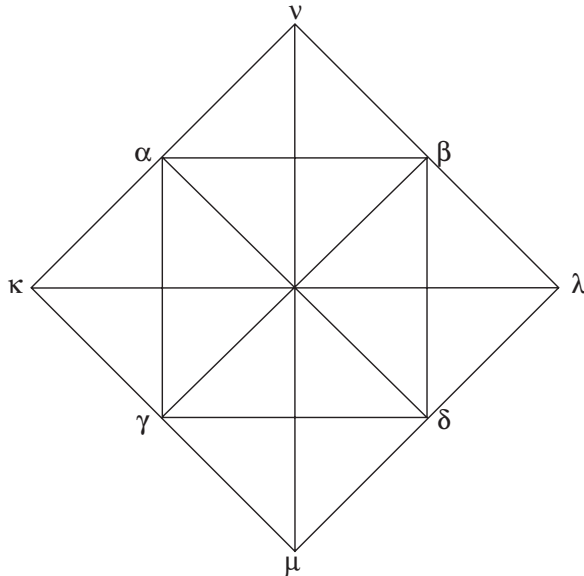
(**) powinno być tak, że ludzie płacą podatki.

Otóż, zdanie (**) jest prawdziwe w naszym świecie, gdy zdanie „ludzie płacą podatki” jest prawdziwe w każdej alternatywie deontycznej ze względu na (**). Problem Hume’a polega na stosunku między zdaniem reprezentowanym przez zmienną *A* i odpowiednimi zdaniami powstałymi z (*). Rzecz uwyraźnia diagram (D).

¹⁵ D. Hume: *Traktat o naturze ludzkiej*. Tłum. C. Znamierowski. T. 2. Warszawa 1963, s. 260–261.

¹⁶ Dla prostoty zakładam, że litera *A* reprezentuje zdanie niedeontyczne. Zdaniami deontycznymi są także derywaty powstałe ze schematu (*) przez negowanie, np. „Nie powinno być tak, że *A*” (będzie o nich później). Zwykle rozważa się zdania deontyczne jako takie, w których występują operatory nakazu, zakazu i dozwolenia, ale w rozważanym kontekście wygodniej posługiwać się zwrotem „Powinno być tak, że”.

Diagram (D)



Interpretacja: α — powinno być tak, że A ; β — powinno być tak, że nie- A ; γ — nie powinno być tak, że nie- A (wolno jest tak, że A); δ — nie powinno być tak, że A (wolno jest tak, że nie- A); κ — A ; λ — nie- A ; v — powinno być tak, że A , lub powinno być tak, że A (determinacja deontyczna z uwagi na A); μ — nie powinno być tak, że A , i nie powinno być tak, że nie- A (indycferencja deontyczna z uwagi na A). Diagram (D) jest uogólnionym kwadratem logicznym¹⁷. Punkty α β γ δ wyznaczają dobrze znany kwadrat analogiczny do figury ujmującej związek pomiędzy zdaniami kategorycznymi, w których:

- (a) α implikuje γ ;
- (b) β implikuje δ ;
- (c) α i β są przeciwne;
- (d) γ i δ dopełniają się;
- (e) α i δ oraz γ i β są sprzeczne.

Gdy dodamy v i μ , to mamy między innymi:

- (f) α implikuje v ;
- (g) μ implikuje γ ;
- (h) μ implikuje δ ;
- (i) α lub β , lub μ .

¹⁷ Por. J. Woleński: *Kwadrat logiczny — uogólnienia, interpretacje*. W: *Logika & filozofia logiczna*. J. Perzanowski i A. Pietruszczak. Toruń 2000, s. 45—57.

Wszystko to są prawa logiki. Jeśli dodamy κ i λ , otrzymujemy:

- (j) nieprawda, że κ i λ ;
- (k) α nie implikuje κ (i odwrotnie);
- (l) β nie implikuje λ (i odwrotnie);
- (m) γ nie implikuje κ (i odwrotnie);
- (n) δ nie implikuje λ (i odwrotnie).

Nie są to jednak tautologie logiczne. Są prawdziwe w zależności od treści systemów normatywnych, które je generują.

W terminologii światów możliwych zdanie Q wynika logicznie ze zdania P wtedy i tylko wtedy, gdy Q jest prawdziwe w każdym świecie, w którym prawdziwe jest P . Łatwo teraz dostrzec, że semantyka deontyczna sankcjonuje (k)—(n), to znaczy separację logiczną pomiędzy zdaniami deontycznymi i zdaniami niedeontycznymi. W samej rzeczy, jeśli na przykład α jest prawdziwe w naszym świecie, to może być tak, że κ jest fałszywe w jakimś świecie możliwym (z tego, że ludzie powinni płacić podatki, nie wynika, że je płacą). Podobnie, jeśli κ jest prawdziwe, nie wynika, że α jest prawdziwe (z tego, że ludzie zapominają zapłacić podatek, nie wynika, że powinni o tym zapominać). Dla zdania typu γ mamy następujący warunek semantyczny: zdanie „wolno jest tak, że A ”, jest prawdziwe w naszym świecie wtedy i tylko wtedy, gdy zdanie A jest prawdziwe w przynajmniej jednej deontycznej alternatywie wobec naszego świata. Konstatacja (k) jest oczywista, bo na przykład wolno chodzić do kina, nawet jeśli nikt tego nie czyni.

Jeśli zastąpimy „powinno” słowem „dobrze”, to otrzymamy interpretację bonitywną (proponuję ten termin jako analogiczny do „deontyczny”; stosownie do tego zdania wartościujące można nazwać bonitywnymi). Wszystkie zależności (a)—(n) pozostają w mocy, a w miejsce alternatyw deontycznych trzeba wprowadzić alternatywy bonitywne i odpowiednio zmodyfikować podane warunki semantyczne. Interpretacja deontyczna i interpretacja bonitywna schematu 1 są formalnie równoważne¹⁸. Interpretacja deontyczna-lub-bonitywna jest interpretacją aksjologiczną¹⁹. Konkludujemy zatem, że interpretacja aksjologiczna separuje zdania aksjologiczne (deontyczne lub

¹⁸ Nie znaczy to, że traktuję zdania deontyczne i zdania bonitywne jako logicznie równoważne.

¹⁹ Dokładniej mówiąc, aksjologiczno-etyczną, bo mamy jeszcze estetyczną. Konwencje terminologiczne mogą być zresztą różne, np. można odróżniać aksjologię od deontyki, a tę pierwszą dzielić na etykę i estetykę. Prawdopodobnie żadna propozycja nie będzie zgodna z tradycją, np. dlatego, że deontyka jest tradycyjnie związana z obowiązkami, a aksjologia — z wartościami. Dla mnie jest najważniejsze, że struktura logiczna wyznaczona przez (D) jest taka sama dla obowiązku, dobra i piękna.

bonitywne) od zdań nieaksjologicznych²⁰. Ale separacja ma zasięg ogólniejszy. Schemat 1 można interpretować epistemicznie bądź erotetycznie (pytam, czy A). Dalej, interpretacja epistemiczna może być wieloraka: wiem, sądzę, przypuszczam, stwierdzam, wątpię itd. W każdym z tych przypadków zachodzą (a)—(n)²¹. Zostaje to złamane tylko w przypadku modalności aletycznych, bo zdanie „konieczne, że A”, implikuje A oraz zdanie A implikuje zdanie „możliwe, że A”. Tak więc, gilotyna Hume’a ma znacznie większy zasięg niż aksjologia. Nawiasem mówiąc, świadczy to o skali trudności, jakie musi pokonać naturalizm.

Istotny wniosek z przedstawionych rozważań tyczy się struktury zdań bonitywnych. Potraktowałem je jako struktury typu:

(***) dobrze jest, że A,

gdzie A jest zdaniem, a nie jako struktury typu:

(****) a jest dobre,

gdzie a jest nazwą. Tak więc, zdanie „pomaganie ludziom jest dobre” znaczy tyle samo, co zdanie „dobrze jest tak, że ludzie pomagają innym”. To zapewne nie wzbudzi oporów. Inaczej ma się sprawa ze zdaniami bonitywnymi typu (***) , gdy litera a reprezentuje nazwę indywidualową, na przykład „Piotr jest dobry”. Prosta transformacja tego zdania — „dobrze jest, że Piotr”, prowadzi do nonsensu. Jedno z dwojga: albo zaproponujemy jednolitą interpretację schematów (***) i (***) , albo potraktujemy je jako nieprzywiedlne struktury logiczne. Jednolita interpretacja może polegać tylko na tym, że każde zdanie bonitywne zawiera treść propozycjonalną, na której działa operator bonitywny. Tak więc, zdanie „Piotr jest dobry” trzeba rozumieć jako wyrażające, że nie jest po prostu dobry, ale dobry jako pomagający, uczynny, szczerzy, prawdomówny itd.

Moore zaoponowałyby przeciwko propozycjonalizmowi w interpretacji zdań bonitywnych, twierdząc, że prowadzi to prostą drogą do błędu naturalistycznego. Argumentowałyby zapewne testem otwartego pytania. Dlaczego Piotr jest dobry? Bo jest prawdomówny. Dlaczego

²⁰ Potrzebne jest tu pewne zastrzeżenie. Zdania deontyczne obejmują niewielką grupę form językowych. Inaczej ma się sprawa w przypadku zdań aksjologicznych niedeontycznych. Zdania bonitywne ich nie wyczerpują. Ocenia się przecież w kategoriach sprawiedliwości, słuszności, prawości itd. Jak pokażę dalej, są to szczególne przypadki dobra i trzeba przyjąć, że stosowne zdania aksjologiczne są również logicznie odseparowane od nieaksjologicznych, np. zdanie „sprawiedliwe jest, że A”, nie wynika ze zdania A i na odwrót.

²¹ Wątpliwość może powstać w związku z „wiem, że”, bo wedle tzw. klasycznej koncepcji wiedzy zdanie „Wiem, że A”, logicznie implikuje A. Wszelako klasyczna koncepcja wiedzy nasuwa spore zastrzeżenia. Por. J. Wołęński: *Epistemologia. Poznania, prawda, wiedza, realizm...*, rozdział X.

jest dobry, gdy jest prawdomówny? Bo kłamstwo jest złem. I tak dalej. Nigdy nie wyjdziemy poza sferę aksjologiczną. Otóż, nie sugeruję, że kiedykolwiek ją opuścimy. To, co proponuję w związku z rozumieniem zdań typu (***) , czyli ukrytych zdań typu (***) , ma na celu odebranie orzecznikowi „dobry” referencji do prostej i już dalej nieanalizowalnej jakości. Natomiast uważam, że można być naturalistą i twierdzić, że dobro nie jest definiowalne naturalistycznie. Separacja zdań bonitywnych od niebonitywnych sugeruje to ostatnie, bo gdyby było inaczej, to zdanie „dobrze jest, że A”, wynikałoby ze zdania A. Naturalista i antynaturalista dzielą tę samą logikę, to znaczy zależności ze schematu 1, a ta sugeruje niedefiniowalność dobra za pomocą orzeczników wolnych od treści aksjologicznych.

Myślę, że test otwartego pytania sugeruje tyle tylko, że nie istnieje taki skończony zbiór orzeczników, nawet aksjologicznych, które umożliwiają definicję dobra. Jeśli tak, to stosując ten test, nigdy nie opuścimy sfery aksjologicznej. Znaczy to, że test otwartego pytania nie przysparza naturaliście żadnego kłopotu. Naturalista musi jednak odpowiedzieć na pytanie, do czego odnosi się przymiotnik „dobry”. Odpowiedzi Moore’a, że jest to elementarna jakość, tyle że nie-naturalna, naturalista nie może przyjąć z powodów fundamentalnych. Wcześniej argumentowałem, w związku ze stosunkiem schematów (***) i (***) , że naturalista ma prosty sposób, by odmówić dobru takiego charakteru, jaki ma ono w koncepcji Moore’a. To oczywiście stanowi jedynie pierwszy krok. Dalej naturalista może pójść drogą, wspomnianego już, emotywizmu umiarkowanego²². Aby jednak uniezależnić się od skojarzeń z emotywizmem w ogóle, wolę mówić o prezentacjonizmie aksjologicznym. Jest to stanowisko (jego przypadkami szczególnymi są Meinonga koncepcja przedstawień emocjonalnych, rozmaite teorie uczuć moralnych, intuicja moralna wedle Czeżowskiego itd.), które głosi, że rzeczy i fakty są ujmowane jako dobre²³. Zakłada to, że mamy jakieś dyspozycje (wcale nie jest powiedziane, że jedną), by to czynić. To, co już zresztą wskazywałem, że ludzie różnią się w swych poglądach moralnych, nawet gdy uczestniczą w tej samej

²² Skrajnego również, ale pogląd ten ma zbyt wiele braków, by go traktować poważnie. I w tym punkcie moje rozważania nawiązują do stanowiska A. Papa (por. przypis 12).

²³ W bardzo ogólnym planie można nawet twierdzić, że dobro jest modusem, w którym byt jest ujmowany. Por. moje artykuły: *Ontologia i zło*. W: *Rozdroża wartości*. Red. J. Lipiec. Kraków 1992, s. 27–39; *Dwie koncepcje transcendentalistów*. W: *Wartość bycia. Władysławowi Stróżewskiemu w darze*. Red. D. Karłowicz, J. Lipiec, B. Markiewicz i B. Szymańska. Kraków—Warszawa 1993, s. 274–288.

kulturze, nie stanowi tu większego problemu. Widocznie te dyspozycje nie są na tyle uniwersalne, żeby wykluczać odmienności, aczkolwiek wystarczająco powszechne, by zapewniać podobne reakcje w podobnych sytuacjach w skali statystycznej. Prezentacjonizm aksjologiczny nie musi być naturalistyczny, ale jeśli jest, to opiera się na twierdzeniu, że stosowne dyspozycje są tak samo naturalne jak spostrzeganie zmysłowe i wywodzą się z ewolucji gatunkowej. Nie sposób tego tutaj omawiać, zresztą nie mam w tej sprawie nic do powiedzenia ponad to, co można znaleźć w pracach na temat biologicznego i psychologicznego podłoża zachowań moralnych.

Powiedziałem, że rzeczy i fakty są ujmowane jako aksjologicznie uposażone²⁴. To nie implikuje, że orzeczniki aksjologiczne odnoszą się do cech przedmiotów w taki sam sposób, jak orzeczniki naturalne. Przypuśćmy, że traktujemy słowo „żółty” jako odnoszące się do określonej cechy przedmiotu²⁵. To, co człowiek czyni, jest równie naturalne jak to, że cytryna jest żółta — w tym sensie, że czyn polega na wykonaniu pewnych ruchów cielesnych i być może aktów psychicznych. Analiza zdania „dobrze jest, że ludzie pomagają innym”, sugeruje następujący schemat. Pewna seria ruchów została ujęta jako pomoc innym. Termin „pomoc innym” może być zabarwiony aksjologicznie, a także jako coś dobrego. Jeśli ktoś będzie się upierał, że pomoc innym nie jest kategorią aksjologiczną, to rozważane zdanie wyraża ujęcie czegoś nieaksjologicznego i wyraża to w zdaniu bonitywnym. Jeszcze wyraźniej zaznacza się to przy przejściu w przypadku kwalifikacji Piotra jako dobrego, bo prawdopodobnego. Piotr jest mianowicie ujęty jako prawdopodobny (zapewne w reakcji na to, co powiedział), a potem to, że jest prawdopodobny, ujęte jest jako to, że jest dobry. Pojawiają się tedy sekwencje ujęć, aczkolwiek, i to jest istotne w poglądzie naturalistycznego prezentacjonizmu aksjologicznego, nigdy nie jest tak, że przypisywanie wartości pozostaje niezależne od realizacji dyspozycji do ujmowania w kategoriach aksjologicznych, czyli po prostu bez oceniania. To broni rozwijany tu naturalizm przed błędem naturalistycznym w sensie węższym.

Ujmowanie w kategoriach dobra i zła zdaje się dość abstrakcyjne i wtórne. Zachodzi przy tym ważna różnica pomiędzy ujmowaniem prostym a ujmowaniem abstrakcyjnym. Piotr może być albo prawdopodobny, albo nie, nie może być neutralny pod tym względem. Proste

²⁴ Dokładniej: mogą być, ale nie muszą.

²⁵ Wcale to nie jest powszechne stanowisko, bo niektórzy sądzą, że spostrzeżenie barwy jest spostrzeżeniem danej zmysłowej, a nie cechy przedmiotu. Przyjmuję jednak stanowisko realistyczne w tej kwestii.

zdania wartościujące spełniają zasadę wyłączonego środka w przeciwieństwie do zdań bardziej abstrakcyjnych. Jak się zdaje, ujmowanie w kategoriach dobra i zła musi być poprzedzone kwalifikowaniem w prostszych kategoriach²⁶. Z tego, że Piotr jest dobry, nie wynika, że jest prawdomówny, ponieważ wcale nie musi się znaleźć w sytuacji, w której ujęcie go jako prawdomównego miałoby zastosowanie. Podobnie z tego, że Piotr jest prawdomówny, jeszcze nie wynika, że dobrze, iż taki jest, dopóki nie uznamy prawdomówności za dobrą. Analiza ta pokazuje, że hierarchia ujmowania nie narusza schematu 1. Nawet jeśli zdanie A jest aksjologiczne, to zdanie „dobrze jest tak, że A”, z niego nie wynika. To broni naturalizm, a dokładniej: status dobra w rozwijanym tu poglądzie, przed błędem naturalistycznym w sensie szerszym.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia, jak ma się naturalistyczny prezentacjonizm aksjologiczny do kognitywizmu i nonkognitywizmu. Otóż, może być rozwinięty w obu kierunkach, zależnie od przyjętego zakresu terminu „poznanie”. Moje sympatie są raczej po stronie nonkognitywizmu, głównie dlatego, że rozstrzyganie sporów etycznych różni się jednak od rozstrzygania sporów empirycznych. Nie ma wprawdzie żadnych rozsądnych powodów, by zdaniom aksjologicznym odmawiać waloru prawdy lub fałszu²⁷. Trzeba jednak tak czynić, z pełną świadomością, że nie polega to na korespondencji pomiędzy tymi zdaniami i rzeczywistością naturalną w wąskim sensie, ale na prawdziwości w stosownym modelu aksjologicznym, deontycznym lub bonitywnym, relatywnym do aksjologicznych prezentacji. Oddzielenie kwestii prawdy i fałszu zdań aksjologicznych od kognitywizmu i nonkognitywizmu uważam za zaletę koncepcji, którą tu zaproponowałem²⁸.

²⁶ Czeżowski mówił o ocenach jednostkowych jako fundamencie etyki. Otóż twierdzą, że oceny jednostkowe nie zawierają orzecznika „dobry”.

²⁷ Moje stanowisko różni się tym od poglądu Papa, że jest on skłonny przyznać prawdziwość-lub-fałszywość tylko zdaniom oceniającym, a nie zdaniom deontycznym. Pap zresztą powiada o imperatywach, a nie o zdaniach deontycznych. Sprawami tymi zajmowałem się szeroko w książce *Z zagadnień analitycznej filozofii prawa*. Kraków 1980, w której sugeruję redukcję zdań deontycznych do imperatywów i tzw. nielin-gwistyczną koncepcję norm.

²⁸ Jest to raczej tylko jej wstępny zarys.

Jan Woleński

Naturalism, antinaturalism and meta-ethics

Keywords: David Hume, naturalism, antinaturalism, meta-ethics, cognitivism, emotivism

S u m m a r y

The paper deals with dispute between naturalism and antinaturalism in meta-ethics. Different standpoints are discussed, especially those of cognitivism, non-cognitivism and emotivism, which leads to certain typology. The author introduces the category of bonitive statements, statements concerning the good, which logic is analogous to the one which determinates relations between deontic statements. Generalized Hume's argument on the axiological statements as impossible to be derived from non-axiological is concerned. In particular, it is argued that it does not support antinaturalistic thesis. The standpoint of axiological presentationism is proposed, which makes a link between non-cognitivism and the thesis according to which bonitive statements can be true or false and axiological presentationism can taken as a form of naturalism.

Jan Woleński

Naturalismus, Antinaturalismus und Metaethik

Schlüsselwörter: David Hume, Naturalismus, Antinaturalismus, Metaethik, Kognitivismus, Emotivismus

Z u s a m m e n f a s s u n g

Das Thema des Artikels ist der Streit zwischen dem Naturalismus und Antinaturalismus im Bereich der Metaethik. Der Verfasser bespricht verschiedene metaethische Anschauungen und insbesondere den Kognitivismus, Non-Kognitivismus und Emotivismus, was zu einer bestimmten Typologie der Anschauungen führt. Es wird hier eine Kategorie der bonitiven (vom Gute handelnden) Sätze angewandt, deren Logik zu der die Wechselbeziehung zwischen deontischen Sätzen bestimmenden Logik analog ist. Der Verfasser erörtert das verallgemeinerte Argument von Hume, dass axiologische Sätze aus nicht-axiologischen Sätzen nicht folgen. Seiner Meinung nach ist das kein Argument für den Antinaturalismus, deshalb schlägt er vor, den Standpunkt des axiologischen Präsentationismus anzunehmen, der den Non-Kognitivismus mit der These verbindet, dass bonitive Sätze entweder richtig oder falsch werden können, und der als Naturalismus interpretiert werden kann.